Przegląd Kościelny

Nr. 14. Poznań, 6 Października 1881. **Rok III.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Nauka religii w gimnazyach i wyższych szkołach w państwie pruskiem.

Któżby nie przyznał, że niezmiernego znaczenia jest nauka religii w wyższych zakładach, kiedy w nich kształcą się przyśli „mężowie nauki“, urzędnicy państwa, lekarze, sędziowie, kapłani, jednem słowem mężowie najwybitniejszych w społeczeństwie stanowisk, przewodnicy ludu, kierownicy państwowéj nawy, a wielu z nich, przyznać to niestety trzeba, opuściwszy tę szkołę, w życiu późniejszem bodaj kiedy i czas i ochotę mieć będzie do tego, aby się zajmować sprawami wiary i religii, aby szukać dalszego w niéj rozjaśnienia i głębszéj nauki. A jednak nieraz w życiu późniejszem i urząd i stanowisko powołują ich do tego, by rozstrzygali w sprawach religii w życiu państwowem, nieraz wymaga od nich stanowczego czynu i słowa, które na Kościół i jego losy wielki wpływ wywierać mogą. Może nie za wiele to będzie, jeżeli powiemy, że jedno gimnazyum, jedna wyższa szkoła równoważy wpływem swoim i stanowiskiem kilku parafiom, a zaniedbanie w niéj religijnego wychowania, pokierowanie młodzieży nie w duchu prawdziwéj religii, zaniedbanie w niéj téj najważniejszéj ze wszystkich nauk stokroć jest gorsze w skutkach swoich i następstwach, jak zupełne odstępstwo od Kościoła kilku parafii. Nauki religii w gimnazyum znaczenie bodaj można zmierzyć; — bo jak młodzieniec poznał ją w gimnazyum i nauczył się cenić, tak też będzie sądzić o niéj późniéj przez życie całe i na najważniejszych stanowiskach, na których go Bóg postawi: i będzie albo z uwielbieniem ją wspominać przez życie całe, jeżeli jéj ciepłem umiał go rozgrzać nauczyciel, i na tem chlubny swój sąd o niéj zawsze opierać, będzie albo ze wstrętem mówić będzie o „zużytych, czczych jéj formach,“ o „przestarzałym, skamieniałym jéj dogmatyzmie,“ o „jéj ciemności, obskurantyzmie, niewoli ducha,“ jeżeli miał obojętnego, zimnego i nieudolnego jéj nauczyciela. Nauczyciel najważniejszym w téj kwestyi jest momentem, chociaż przecież nie jedynym. By był i najżarliwszym, najuczeńszym, najpraktyczniejszym i najzdolniejszym, by i z największem zamiłowaniem i poświęceniem chodził około swojego powołania, nie spełni go ku zadowolnieniu swojemu i nie będzie zrywał owoców z drzewa swéj pracy ze szczęściem i pociechą, jeżeli szkoła cała układem swoim, swoją dążnością i środkami, które ma w rękach, w pomoc mu nie przyjdzie. Jak wszystko w świecie, tak i to zależy od ducha czasu, a ten w różnych epokach strasznie jest różny. Bywały czasy, w których państwo opierało się na religii i wszystkie stosunki swoje i instytucye poddawało pod święte i błogie jéj wpływy, a wtenczas i duch szkoły bywał religijny, — bywały znów czasy, gdzie wszystko w państwie wyzwalano gwałtem z pod wpływów religijnych, a wtenczas i szkoła bywała bezreligijna, i duch zatruty zatrutéj szkoły rozlewał się na całe społeczeństwo. W ostatnim razie i nauczyciel religii, chociażby i najgorliwszy nie wiele może zdziałać, gdyż co jego jedna ręka zbuduje, tysiące przeciwnych w jednéj chwili zniszczą i złamią. Wielkim i ważnym momentem pomiędzy innemi dla nauczyciela w szkole są podręczniki, które uczniowie mają w ręku, a na których opiera on cały swój wykład i całą naukę. Te to podręczniki, używane dzisiaj ogólnie w gimnazyach pruskich po banicyi, dopełnionéj na podręcznikach śp. ks. Biskupa Martina (dla klas wyższych) z początkiem kulturkampfu, zwróciły na siebie uwagę ks. prof. dr. Stoeckla, kanonika w Eichstätt i posła do niemieckiego parlamentu, a dawniejszego profesora filozofii w Monasterze, którego wielu z duchownych naszych z uwielbieniem i dzisiaj wspomina, i nastręczyły wiele cierpkich i gorzkich uwag, które złożył niedawno temu w piśmie swojem: „Der moderne Religionsunterricht an den deutschen Gymnasien“*). Kwintesencyą jego krytyki jest smutne wyznanie, że dla tego z gimnazyów wychodzi tylu obojętnych i co gorsza, tylu nienawistnych religii, że jéj wśród studyów gimnazyalnych nie zrozumieli i dla tego też pokochać nie umieli, — nie uczuli jéj ciepła i dla tego na zawsze zimnymi zostali, i z daleka od niéj stanęli. Ks. Stoeckl pisze dla Niemców i niemieckie dzieci, młodzieńców ma na oku, do których niemiecki nauczyciel w ojczystéj ich mowie przemawia, z niemieckiego kompendyum uczyć się każe; ubolewa kilkakrotnie w książce swojéj i woła: „czy to może zrozumieć chłopiec 12letni, młodzieniec 16letni“ — „czy to jest pedagogicznie z m u s z a ć uczniów, ażeby niezrozumiany przedmiot naukowy mechanicznie w pamięć sobie wbijali; czy to jest pedagogicznie wymagać tego tam, gdzie chodzi o naukę religii?“ Ks. St. całe życie swoje poświęcił kształceniu młodzieży; zrazu był nauczycielem religii przy gimnazyum, potem i aż do dzisiaj obok wysokiego stanowiska, jakie zajmuje, docentem przy akademii i seminaryum duchownem; sam napisał historyą pedagogiki i pedagogikę, które zyskały wielkie uznanie, dla tego sąd jego jest kompetentny i nie bez podstawy jego ubolewanie nad młodzieżą gimnaz. niemiecką, że nie rozumie nauki religii, bo niezrozumiałe ma kompendya, — a cóż dopiero powiedzieć o polskich naszych dzieciach i młodzieży, która po niemiecku z niezrozumiałych tych kompendyów i niezrozumiałych dla nich wykładów religii ma się uczyć? Ks. St. ubolewa, że z tych kompendyów, jakie istnieją, i prymaner niemiecki nie zrozumie nauki religii i nie pozna jéj dogmatów, — czyż tedy nie dość ustępstwa uczynił najdostojniejszy Kardynał-Arcypasterz, kiedy pozwolił na język wykładowy niemiecki dla religii w dwóch najwyższych klasach gimnazyalnych? i dla tegoż osiem lat już minęło, jak nie ma w gimnazyach naszych systematycznego wykładu religii i jak młodzież gimnazyalna pozbawiona opieki kapłana-nauczyciela coraz bardziéj marnieje pod względem religijnym. Cóżby powiedzieć wypadło ks. Stoecklowi, gdyby mu przy-

*) Eine pädagogisch kritische Studie von Dr. Albert Stöckl. Mainz. Verlag von Kirchheim 1881. Cena 75 fen.

szło pisać drugi fascykuł pisma, o którem mówimy, a poświęcić go refleksyom o wykładzie nauki religii dzieciom i młodzieży polskiéj w gimnazyach, opartym na tych niemieckich kompendyach? Że przecież smutną wiedzeni koniecznością patrzymy na to, jak w tych niewielu gimnazyach w naszych dyecezyach, w których wolny jest wstęp kapłanowi do klas wyższych, w rękach młodzieży naszéj znajdują się kompendya niemieckie nauki religii, dla tego poświęcamy kilka uwag rozbiorowi pisma przytoczonego, aby zwrócić uwagę Czytelników naszych, na jaką to naukę wskazana jest młodzież nasza i jak to utrudniony jest do jéj serca przystęp najważniejszego ze wszystkich przedmiotów naukowych.

Ks. Stoeckl uwzględnia przedewszystkiem nowsze, świeżo wydane kompendya, które zyskały uznanie szkólnéj władzy, ks. dr. Koeniga i dr. Drehera, a mówiąc w ogóle o kompendyach naukowych i ich krytyce, chwali je pod względem naukowym, ale narzeka, że krytycy po największéj części nie zwracają uwagi na to, czy są praktyczne i czy dla tego użyć się dadzą, i woła: „tak daléj iść nie może. Przy ocenieniu kompendyum naukowego dla szkoły nie wolno pomijać pedagogicznéj jego wartości i polecać dla tego książek, które chociażby zresztą i najlepsze, ani dla nauczyciela, ani też dla uczni nie są wcale przydatne. Powstać trzeba raz wreszcie, aby wypowiedzieć w téj sprawie słowo bez ogródki, chociażby i dotknąć się niem miało niemile pojedyńcze osoby, a to tem bardziéj, im więcéj się w najnowszych czasach namnożyło naukowych książek religijnych, z których jedna drugą zdaje się przewyższać pod względem „naukowości" i „systematycznego układu całego przedmiotu naukowego," ale też jedna drugą przewyższa pod względem niepraktyczności i niezrozumiałości. A tem otwartem i wolnem słowem wypowiemy, że naukowe te i systematyczne książki religijne nie tylko pod względem pedagogicznym nie mają żadnéj wartości, ale że wogóle wcale nie są przydatne do nauki religii w gimnazyach. I to udowodnimy," mówi uczony profesor.

„Nowsze kompendya nauki religii, pisze ks. Stoeckl, podają całą naukę wiary i moralności katolickiego Kościoła, w system ujętą, z czysto naukowego stanowiska, i dla tego znalazły w nich uwzględnienie wszystkie kwestye dogmatyczne i obyczajowe, jakie zwykle spotykamy w większych kompendyach. Nie pominięto tam nawet pojedyńczych zarzutów przeciwnych obozów, gdyż i one znalazły w nich krótką i treściwą odprawę; w tych książkach spotykamy wszystkie, nawet najwięcéj oderwane dogmatyczne i moralne pojęcia, najdelikatniejsze dogmatyczne i filozoficzne dystynkcye, jednem słowem cały naukowy aparat, którym się posługuje teologia naukowa, tak iż podają one dokładną naukową budowę treści dogmatyki i moralnéj katolickiéj. Same w sobie są one dobre, ale autorowie ich zapomnieli niestety, że dla młodzieży gimnazyalnéj je pisali, i że ten, ktoby je chciał zrozumieć, musi mieć filozoficzne wykształcenie; że kto je chce czytać, musi umieć zdać sobie jasno sprawę z filozoficznych pojęć i dystynkcyi, których się używa do rozjaśnienia prawd dogmatycznych i obyczajowych, których używają tu także autorowie tych książek. Nie tylko filozoficznego, ale nadto i teologicznego wykształcenia wymagają te książki od tego, który z nich chce korzystać, bo bez tego nikt nie będzie umiał zastósować do dogmatów chrześciańskich pojęć i zasad filozoficznych, a tego przecież potrzeba do naukowego zrozumienia i zgłębienia nauki dogmatów i obyczajów."

„Te kompendya dla gimnazyów przeznaczone, mówi daléj nasz autor, mogą służyć chyba skończonym teologom, młodym kapłanom, ilekroć uprzytomnićby sobie chcieli pokrótce całą treść nauki wiary i obyczajów, i tymby je można polecić dla tego, że tak krótko, w maleńkich zaledwie zdaniach podają całą treść dogmatów, na których objaśnienie zresztą potrzeba całych stronnic i traktatów, a tymczasem daje się to dzieciom, młodzieńcom, aby nużyły tem głowę, obciążały tylko pamięć, aby się same zniechęcały przez to do przedmiotu, boć do zrozumienia tego wszystkiego potrzeba wpierw gruntownego filozoficznego i teologicznego studyum i nauki filozoficznéj i teologicznéj. I dziwna, że nie rozważyli wpierw tego, zanim je w świat puścili, że 1) te książki przeznaczyli przecież dla czterech wyższych klas gimnazyalnych, a więc dla uczni od 15tu do 19tu lat, którym braknie nie tylko podstawy, ale duchowéj dojrzałości do zrozumienia tego naukowego materyału; 2) że nauka religii ograniczona w tych klasach jest na dwie godziny w tygodniu, kiedy wedle ich książek na objaśnienie jednego dowodu, zdania nieraz nauczyciel kilku godzin powinienby użyć; 3) że dzisiaj czas uczniów bardzo jest ograniczony, bo wymagania są tak wielkie, iż prawie cały czas muszą poświęcać przedmiotom, które jako ważniejsze się uważają, aniżeli religia, i dla tego ani czasu, ani uwagi dostatecznéj przedmiotowi w tak mglistéj przedstawionemu szacie nie mogą poświęcić. Gdzież tedy możliwość, gdzie siły nauczyciela, aby opanował ten przedmiot i wlał cały w duszę ucznia w obec tych kompendyów i ich wymagalności?" — Takim tedy nieprzepartym murem przedstawia się to wszystko autorowi w obec młodzieży niemieckiéj. Cóż dopiero nam powiedzieć o polskiéj młodzieży, co języka niemieckiego dopiero się uczy, ale zawsze po polsku myśli i czuje, — co powiedzieć na trud i mozół bezowocny niestety kapłanów-nauczycieli, co po każdéj lekcyi chyba ze słowem: „in vanum laboravimus" zamykać są zniewoleni książki? W obec tego wszystkiego ciemność tylko coraz gęstsza musi ogarniać umysł młodzieży, — do serca z gorętszem słowem nauczyciel nigdy się nie przedrze, bo go uczeń nie zrozumie, a cały system religii coraz wyraźniéj przedstawiać się będzie twardym tylko i niezdobytym dogmatyzmem, od którego serce i umysł coraz więcéj odwracać się będzie, bo na tortury tylko pod temi warunkami cała nauka jego ducha wskazuje. Musi się uczyć, bo szkoła tego wymaga, bo od tego jego postęp zależy — ale głowie coraz cięższéj, a sercu coraz przykrzéj!

Ks. Stoeckl przytoczył w książce swojéj na poparcie swego sądu, jaki wydał o nowszych kompendyach nauki religii dla gimnazyów, pojedyńcze ustępy, które wyjął głównie z książki ks. dr. König, dzisiaj uznanéj przez władze szkólne i najwięcéj używanéj. Czy i nasza młodzież gimnazyalna tam, gdzie księża udzielają naukę religii w wyższych klasach gimnazyalnych, ma ją pod ręką, nie wiemy; ale nie o to nam też chodzi, czy właśnie do tego kompendyum nasza młodzież jest zobowiązana; nie o jednem tylko kompendyum mówi doświadczony i uczony nasz pedagog; on nie zna dobrego niemieckiego kompendyum ani jednego, skarży się na to, że Niemcy katolicy na tak straszne wskazani są trudności w poznaniu prawd religii, — i to nam wystarczy, aby się zapytać: a cóż dopiero powiedzieć o biednéj naszéj polskiéj młodzieży, która z tych niemieckich kompendyów przy niemieckim wykładzie musi się uczyć religii? Politowania godni ci nauczyciele — biedna młodzież!

Przytacza tedy Stoeckl pięć dowodów na rzeczywistość istności Bożéj, które ks. dr. König w swoim podręczniku przeznaczył na jednę godzinę; mówi słusznie, że nauczycielowi religii dane na wykład i wytłomaczenie nieco więcéj nad pół godziny, gdyż na resztę godziny odchodzi pauza, zapisanie brakujących uczniów, kontrola co do kościoła i przesłuchanie zadanego pensum. Czy podobna, konkluduje sprawiedliwie, tak ścieśniony przedmiot, mieszczący w sobie tyle skomplikowanych pojęć, wytłomaczyć w tak krótkim przeciągu czasu młodzieńcom niedojrzałym, nierozwiniętym, niezdolnym jeszcze postępować za wykładem czysto naukowym,

przy roztargnieniu i tak wielkiéj, temu wiekowi właściwéj pobieżności i powierzchowności? Dowody te stanowią początek nauki religii, więc uczyć ich się mają chłopcy 15to- i 16letnie; w tych dowodach mowa jest o chemii, gazie, jak cały świat pierwotnie był kulą gazową, mowa jest o prawie Daltona co do rozciągłości gazu, o prawie wystarczającéj przyczyny, nieskończoności, skończoności, konieczności, przypadkowości, bycie, przyczynie, aseitas, świadomości, nieświadomości, emanacyi, makrokosmie, mikrokosmie, harmonii, systemie gwiazd, kryształach, prawach krystalizacyi, kwasorodzie, organizmie, endosmozie, eksosmozie itd. itd.; pojęcia obce, nieznane, które uczniowi wprzód trzeba objaśnić — i tego wszystkiego ma się dokonać w pół godzinie, tego na jednę lekcyą ma się uczeń w domu nauczyć! Czy to podobna, któż tego może żądać, — woła z oburzeniem ks. Stoeckl. A nauczycielowi nie wolno dzielić materyału, zostawiać coś z niego na drugą lekcyą, bo tam znów nowe i nie mniejsze czeka go pensum. A uczeń w domu biorąc książkę do ręki, wpada w osłupienie z podziwu i woła: nie rozumiem — i rzuca książkę z niechęcią dla przedmiotu a z nieobliczoną stratą dla serca i duszy. I chociażby się przezwyciężył wreszcie i na pamięć nauczył lekcyi zadanéj, jakież to okrucieństwo wymagać od chłopca, by się uczył tego, czego nie rozumie i dla czego z téj przyczyny wstrętem się przejmuje! Mógłby mu nauczyciel pomódz katechizacyą, ale do téj nie ma czasu, bo i przedmiot za obszerny i od ucznia za wiele innych rzeczy wymagają.

Inna lekcya, przytoczona z téj saméj książki, o łasce, obliczona także na godzinę, tak samo się przedstawia, zanadto ma naukowy zakrój dla uczniów gimnazyalnych i za wiele i od nich i od nauczyciela na jednę godzinę wymaga. Nauczyciel może co najwięcéj tylko powierzchownie, pobieżnie przejść przedmiot, — uczeń go nie zgłębi i nie ogarnie, nie zrozumie, a przyswoiwszy go sobie pamięciowo na jednę godzinę, wnet zapomina i z czystéj niechęci nie tak łatwo do niego się wróci. — „I tak bezustannie mozoli się i trudzi biedny młodzieniec, w ciągłym obraca się labiryncie,“ — mówi z ubolewaniem uczony profesor o niemieckiéj młodzieży, a cóżby dopiero powiedział, gdyby mu zwrócono uwagę, że tego samego uczyć się mają polskie dzieci, którym język sam najstraszniejsze nasuwa trudności? Niemiec z mozołem tylko się uczy religii z niemieckiego kompendyum, bo tak wielkie są jego wymagalności, jakże tedy być musi przy niem Polakowi, któremu wszystkie te pojęcia zupełnie są obce?

To wszystko zwrócone jest do klas wyższych gimnazyalnych, od sekundy począwszy. W tych klasach wolno i u nas udzielać naukę religii w języku niemieckim za zezwoleniem Najprzew. Kardynała-Prymasa, który uczynił to ustępstwo, aby ratować gimnazya i zachować w nich kapłanów w przeświadczeniu, że uczniowie w tych klasach są wyżéj już posunięci w znajomości języka niemieckiego, a przy pomocy języka polskiego tu i owdzie nasuwające się trudności łatwiéj będą mogli pokonać. Ks. Stoeckl przedstawia inne jeszcze trudności, których chwilowo Biskup nie może przełamać, a które sama władza świecka sprowadziła, usunąwszy samowolnie dotąd z aprobacyą władzy duchownéj używane podręczniki. Władza świecka zażądała u nas większych jeszcze ustępstw, bo tylko w trzech wyższych zakładach pozwoliła na wykład polski w niższych klasach od seksty do kwarty, zaś w jedenastu wyższych zakładach zażądała wykładu niemieckiego przez wszystkie klasy, od najniższéj począwszy. Temu się oparł stanowczo Najprzew. Kardynał-Prymas, a wszyscy nauczyciele religii poszli za jego głosem i skutkiem tego z koła błogiéj działalności wyrwani, musieli osierocić zakłady, które do dzisiaj daremnie na nich czekają. Młodzież marnieje moralnie, bo bez religii się wychowuje. Jak wielką słuszność miał Zwierzchnik dyecezyi, okazuje ks. Stoeckl na dalszych kartach cennéj swéj książki, w któréj zawsze tylko Niemców ma na oku.

Dawniéj, mówi on, grzeszono tylko tem, że wyższym klasom wytykano w religii ściśle naukowy zakres, więcéj, aniżeli w każdym innym przedmiocie, dzisiaj pedagodzy nasi dalej jeszcze idą, bo żądają już w kwarcie ściśle naukowego tego kierunku. Zwraca przytem uwagę na książkę ks. Königa, przeznaczoną dla klas średnich gimnazyów i szkół realnych, zamykającą w sobie trzy kursa: dla kwarty, niższéj i wyższéj tercyi, podającą ten sam przedmiot, który podaje podręcznik, przeznaczony dla klas wyższych, o którym wyżéj mówiliśmy, tylko że zarysy jego o wiele są mniejsze. „Sto attonitus, Vox faucibus haesit!“ woła ks. Stoeckl, przeczytawszy ten podręcznik. Podając dosłownie pensum jednéj godziny, mówi ze zdziwieniem: tego mają się uczyć, to rozumieć chłopcy 12-letnie, dzieci, które gwałtem wśrubowano w książkę, czysto naukowym napisaną językiem („naukowym żargonem“) i naszpilkowaną filozoficznemi pojęciami! Mowa tam o rozumie, wolności, świadomości, o materyalizmie, panteizmie, o pierwiastku życia, o forma corporis (jednem z najtrudniejszych pojęć metafizycznych dla słuchacza filozofii), i to wszystko ma objaśnić nauczyciel chłopcu 12letniemu, tego ma się dziecko nauczyć? Te wszystkie pojęcia sięgają przecież po za zakres jego myśli; któż nie wie, jak trudno zająć uwagę dziecka tak poważnemi, niedostępnemi jego rozumowi rzeczami? I gdzież tedy pod słońcem znalazłby się kapłan, któryby się odważył wnijść do polskiéj kwarty z takim podręcznikiem, aby o takich rzeczach mówić po niemiecku do polskich dzieci, któryby mógł pogodzić to ze sumieniem, żeby je mógł wskazywać na tortury duchowe w domu i kazać się uczyć na pamięć tego wszystkiego? A jednak gdyby się zgodził na to, że będzie w kwarcie i tercyi udzielał religii, musiałby przystać na tę ewentualność, jeżeli ten podręcznik uzyskał aprobacyą władz naukowych. — To samo dałoby się powiedzieć o wielu innych dogmatach, które rozbiera ks. König w książce swojéj; tak przedewszystkiem o dowodach na bóstwo Chrystusa (z nauką o Monoteletach i Monofizytach), o dowodach na bytność Boga, o nauce o łasce z wszystkiemi jéj odcieniami i pojęciami: gratia illuminans, movens, praeveniens, excitans, adjuvans itd. (z nauką o Pelagianizmie i Semipelagianizmie). „Bo i któżby chciał przekształcić chłopca 12letniego na skończonego filozofa i dogmatyka,“ mówi ks. St., a my dodamy, któżby polskiego ucznia kwarty chciał wystrychnąć na niemieckiego filozofa, kiedy po niemiecku zaledwo bełkotać umie? Czy to może być zadaniem nauki religii, czy do tego tylko ma ona prowadzić? Nie maż ona rozjaśnić w głowie i sercu, podnieść i uszlachetnić chłopczyka, porwać jego umysł, a serce rozpalić miłością Boga i tego, co w życiu najszlachetniejszem i najpiękniejszem? A jakże to wszystko możliwe w obec nauki np. o jedności ludzkiego rodzaju, opartéj na zdaniu, wyjętem z dziejów apostolskich: „Bóg z jednéj krwi utworzył cały ludzki rodzaj?“ Czy się tu raczéj nie zwróci uwagi dziecka na rzeczy, o których nie godzi się mówić w obec niego, czy nie łatwo zadrasnąć tutaj o najdelikatniejsze jego uczucie? Co po tem wszystkiem dziecku, które zaledwie paciorka się nauczyło na łonie matki, a któremu katechizmu potrzeba raczéj, aby się nauczyło wierzyć w Boga i kochać Go; co mu po dowodach na to, że Bóg jest, kiedy ono z dziecięcą wiarą ani na chwilę nie wątpi o tem, bo mu to matka jego nie zbyt dawno temu powiedziała o téj prawdzie, bo widział on zawsze, że matka i cały dom jego najgoręcéj w to wierzą?

Mybyśmy ani mówili o tem, gdyby nie smutna ewentualność, żeśmy na walkę wskazani o język wykładowy w nauce religii, gdybyśmy nie byli zmuszeni patrzeć na to, jak pewna część starszéj naszéj młodzieży z niemieckich

podręczników uczyć się musi religii. Niemieckie dzieci jéj nie rozumieją w niemieckich szkołach, jakże żądać jéj zrozumienia od dzieci polskich? Pedagodzy niemieccy skarżą się, że na tortury duchowe wskazana jest ich młodzież na lekcyach religii, chociaż i język niemiecki i niemieckie podręczniki — cóż tedy nam powiedzieć o polskiéj młodzieży, która ani pierwszych trudności pod względem języka niemieckiego jeszcze nie przełamała, która w życiu potocznem jeszcze nie umie się w tym języku porozumieć? Pod temi warunkami duch religii pozostanie zawsze jéj obcy, chyba że po za szkołą obudzi go troskliwa i pobożna matka, albo własny pasterz dusz rozjaśni i pouczy!

Jakie znaczenie prawne ma w liturgice zwyczaj?

(Dokończenie).

4. Wreszcie zwyczaj winien być chwalebny, to jest winien podnosić a przynajmniéj nie zmniejszać godności kultu, jednem słowem winien się zgadzać z duchem Kościoła. W takim razie może niekiedy gwałcić rubrykę, zwłaszcza w tem, co dotyczy ceremoniału Biskupów, gdyż św. Kongreg. Obrzędów oświadczała często, że księga ta nie znosi zwyczajów rozsądnych i pochwały godnych. Przytaczamy na to kilka przykładów: W r. 1604 Biskup ze Salamanki zapytywał się Kongr. św. Obrz.: „An Caeremoniale Episcoporum nuper editum tollat immemorabiles Ecclesiarum consuetudines?“ Kongr. odpowiedziała: „Caeremoniale praedictum abusus tollere, non autem immemorabiles consuetudines, maxime si consuetudo immemorabilis legitime praescripta sit“ (S. R. C. 11 stycz. 1604 n. 229). W następnym roku taką samą kwestyą przedłożono w imieniu wszystkich kościołów hiszpańskich. Kongregacya odpowiedziała, że ceremoniału ściśle przestrzegać należy, chyba gdzie są zwyczaje od niepamiętnych czasów i chwalebne: „Omnes Ecclesias Metropolitanas, Cathedrales et Collegiatas dictum librum caeremonialem in omnibus ad unguem servare debere, praeterquam in illis, quae de antiqua, immemorabili, ac laudabili consuetudine, alio vel diverso modo ab eo quo in Caeremoniali praescribitur observantur“ (S. R. C. 16 lipca 1605 n. 270). W roku następnym zapytywała się jeszcze kapituła z Evora, czy dekret wydany dla kościołów hiszpańskich ma znaczenie w Portugalii; św. Kongr. odpowiedziała, że się odnosi do całego świata chrześc. „Dictum decretum locum habere non solum in regnis Hispaniae et Portugaliae sed etiam in quibuscunque aliis regnis et locis per totum christianum orbem“ (S. R. C. 17 czerwca 1606 n. 318). Moglibyśmy przytoczyć więcéj jeszcze dekretów na dowód, że pochwały godne zwyczaje mogą znieść rubryki ceremoniału Biskupów. Rzeczą najtrudniejszą jest rozstrzygnąć, kiedy zwyczaj jest chwalebny. Aby ułatwić to rozstrzygnięcie, przytoczymy według św. Kongr. Obrzędów przykłady na zwyczaje, które zachować można i które usunąć należy. Zwyczaj śpiewania pasyi przez kanoników a nie przez wikaryuszów lub śpiewaków może być zachowany (S. R. C. 7 lipca 1612). Zwyczaj incenzowania Najśw. Sakr., gdy się zanosi do chorych, może być zachowany (21 czerwca 1738). Tak samo zwyczaj noszenia relikwii z drzewa Krzyża św. w rękach okrytych welum (S. R. C. 16 września 1741), osobny porządek przy preintonacyi antyfon od niepamiętnych czasów ustanowiony (S. R. C. 28 kw. 1607), zwyczaj odmawiania Confiteor przez przewodniczącego w chórze a nie hebdomadaryusza (S. R. C. 22 stycznia 1678 n. 2856), zwyczaj, według którego wszyscy klękają podczas konfesyi na początku kompletorium itd.

Przeciwnie pochwały nie są godne i zniesione być powinny 1, zwyczaje gwałcące konwenanse moralne. W kolegiacie w Remiremont, gdzie przebywały szlachcianki zakonnice, żądała ksieni, aby dyakon i subdyakon, którzy byli kanonikami, w uroczyste święta przychodzili po nią, gdy miała iść na ofiarę, i towarzyszyli jéj podnosząc z każdéj strony rąbek jéj płaszcza i w ten sam sposób odprowadzali na miejsce, i aby subdyakon przynosił jéj do pocałowania Ewangelią, instrument pokoju i korporał. Nadużycia te kazała Kongregacya usunąć: „Desuper exposita et narrata non licere et tam praedictam abatissam quam Canonicos respective a talibus abusibus se abstinere debere. Et ita decrevit, et servari mandavit“ (S. R. C. 24 listopada 1685 n. 3097). 2, Zwyczaje, gwałcące prawa kanoniczne względem hierarchii kośc. i honorów, przynależnych niektórym osobistościom. Tak zwyczaj, nawet od niepamiętnych istniejący czasów, incenzowania księżn i udzielania im pax nie może być zachowany, honor taki im nie przynależy (S. R. C. 9 grudnia 1702 n. 3636). Tak samo zwyczaj dawania prostemu księdzu celebrującemu oprócz dyakona i subdyakona presbytera asystenta: „Praefatum usum nequaquam permittendum, sed omnino tanquam abusum prohibendum esse mandavit“ (S. R. C. 16 marca 1721 n. 3946). 3, Zwyczaje, gwałcące cześć należną Najśw. Sakr. I tak zwyczaj siadania podczas kazania na stopniach ołtarza i odwracania się tyłem do N. Sakr., czy wystawionego czy nie, powinien być usunięty (S. R. C. 20 września 1806 n. 4505 ad III) — również zwyczaj, zachowywany przez kanoników kolegiaty w Nocera del Pagani śpiewania w chórze off. def. podczas wystawienia Najśw. Sakr. (S. R. C. 27 marca 1779 n. 4392).

V. Dodajemy kilka praktycznych uwag w tym przedmiocie. Należy przedewszystkiem: 1, zbadać głęboko zasady prawne co do zwyczaju, gdyż opierają się one nie tylko na prawie kanonicznem pisanem, uświęcającem zwyczaje chwalebne, lecz nadto na prawie przyrodzonem, zkąd czerpią właściwą sobie siłę; a skutkiem tego badania 2, unikać należy dwóch nadużyć, w jakie się łatwo popada. Nie trzeba zaliczać do zwyczajów chwalebnych takich, co nie posiadają potrzebnych warunków, a następnie nie można usuwać i niweczyć bez różnicy wszelkich zwyczajów, nawet najwięcéj chwalebnych. Wymieniliśmy umyślnie niektóre zwyczaje, z których jedne Kongregacya pochwaliła, drugie usunąć kazała, aby tym więcéj ułatwić zrozumienie myśli Stolicy św. I można się było przekonać z uwag naszych odnośnych, że nie potrzeba zmieniać najmniejszego zwyczaju *juxta legem* lub *praeter legem*, ani nawet tych, co są *contra legem* lub *contra decreta;* 3, należy rządzić się roztropnością wielką, jeśli się przewiduje, że zniesienie zwyczaju może być przyczyną do zaniepokojenia lub zgorszenia ludu. Niekiedy lepiéj jest okazać więcéj tolerancyi, aniżeli wzbudzać szemranie i niepokój na szkodę religii. Jest to rada św. Kongregacyi Obrz. dana 23 sierp. 1764, odnosząca się do starodawnego zwyczaju, na mocy którego oddawano partykule prawdziwego Krzyża św. taką samą cześć, jak Najśw. Sakr., wbrew przepisom rubryk i dekretów: „Si revera noscas consuetudinem esse immemorabilem, atque etiam praevideas, ex immutatione facienda, ut Rubricis Decretisque satisfiat, nedum admirationem sed scandalum in populo oriri, aut languorem in religione erga praedictam sanctam Crucem induci posse, nihil innovari permittas“; 4, przestrzegać trzeba reguły hierarchiczne. Ordynaryuszów jest przedewszystkiem rzeczą zbadać, czy zwyczaje, zachowywane w dyecezyi, posiadają przymioty prawdziwego zwyczaju a w razie wątpliwości udawać się do Stolicy Ap.

Dla kapłanów owóż sposób postępowania, jakiego się trzymać powinni, jeśli nie chcą wykraczać przeciw św. regułom Kościoła:

Jeżeli dekret jest jeneralny a w dyecezyi nie istnieje żaden zwyczaj przeciwny powszechnie i prawnie ustalony, winni się poddać dekretowi natychmiast, skoro o nim się dowiedzą. Lecz jeśli istnieje w dyecezyi zwyczaj przeciwny powszechnie i prawnie ustalony, porządek i jedność kultu zobowięzuje ich do czekania na interwencyą ze strony Ordynaryusza. Tym więcéj potrzeba poprzedniego zezwolenia ze strony Biskupa, gdy dekret, chociaż jeneralny, nie jest tak wyrażony absolutnie, iżby znosił wszystkie zwyczaje przeciwne. Papież i Kongr. św. nie chcą znosić takich zwyczajów, tylko wtenczas, kiedy to wyraźnie oświad-

czają. Św. Kongreg. oświadczyła 11 września 1847 n. 5102 ad 16, że dekreta jéj znoszą wszelkie przeciwne zwyczaje, nawet od niepamiętnych czasów istniejące, lecz że w poszczególnych przypadkach należy się udawać do Stolicy św. Dnia 15 wrześ. 1658 n. 2448 i 13 lipca 1675 n. 2736 taż Kongreg. udzieliła dwie odpowiedzi, których myśl główną tak streszcza Gardellini: „Można zachować zwyczaje kościołów poszczególnych, nie sprzeciwiające się obrzędom i dotyczące więcéj sposobu jak treści.“ Wreszcie jeśli chodzi tylko o prostą odpowiedź Kongr., ponieważ nie ma ona mocy prawa, należy zawsze, zanim się zastosuje ją w praktyce, odczekać interwencyi Ordynaryusza, gdyby przez stósowanie się do niéj miano zamięszać powszechną jedność kultu. Jeśli odpowiedź ma za przedmiot zmianę, na któréj nieraz nikt spostrzedz się nie zdoła, każdy kapłan może się do niéj sam ze siebie zastósować (Solutions theologiques et liturgiques, dzieło przejrzane przez Mgra Minetti).

Nie możemy lepiéj zakończyć tego przedmiotu, jak przytoczyć kilka słów uczonego kanonisty Maschata, który, powtórzywszy ustęp pewien z Benedykta XIV, tak mówi: „Quod bene notandum est contra quosdam qui zelo indiscreto propter compendiosa declarationum, omnia invertere volunt cum maxima difformitate in actionibus, obligationibus, divinis officiis et caeremoniis et ritibus. Sed si immutanda sunt quaepiam, in dioecesi recepta et usu firmata, exspectandum erit mandatum Ordinarii.“ (Instit. jur. civ. et canon. Prolegom. § XIV).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Ojciec św. zamianował p. Kaźmierza Chłapowskiego z Kopaszewa komandorem orderu św. Grzegorza W. a p. dr. Bojanowskiego z Kościana kawalerem orderu Piusa IX. — Dnia 30 z. m. umarł opatrzony śś. Sakramentami ks. Franciszek Wąchalski, pleban w Luboszu. Urodził się w r. 1821, wyśw. 1844, parafią w Luboszu zarządzał od r. 1855. R. † I. † P. Śmierć ta osierociła zupełnie nową parafią w przerzedzonym już znacznie dekanacie lwoweckim, liczącą blisko 2000 dusz.

Dyecezye polskie. Ks. Leopold Fleischer (kapłan z archidyecezyi naszéj), dotychczasowy wikaryusz przy kościele ś. Piotra w Krakowie, przeniesiony został na wikaryat do Białej, w dyec. krak. — W Tarnowie zawiązało się w ostatnich dniach pod nazwą Towarzystwa św. Józefa stowarzyszenie kapłanów, które położyło sobie za zadanie popieranie rekolekcyo kapłańskie i misye ludowe, na wzór Towarzystwa, istniejącego w archidyecezyi lwowskiéj i dyecezyi przemyskiéj pod nazwą Boni Pastoris. Do wydziału należą: ks. kan. honor. St. Walczyński jako rektor, ks. kan. Rybarski, prob. z Tuchowa jako senior, ks. dr. A. Kopyciński jako sekretarz, ks. dr. A. Góralik jako skarbnik i ks. Jaworski, ßpir. sem. duchow. jako kontroler. Nadto weszli jeszcze do wydziału ks. Radwański, wicerekt. semin. duch., ks. Krysta, pref. sem. duch., ks. dr. Baba, ks. dr. Goryl i ks. Lipiński. — Piszą nam z Tarnowa: „W dniach 20, 21 i 22 września odbywały się w seminaryum tarnowskiem rekolekcye kapłanów. Obecnych było 83 księży. Znakomity a dobrze Wam znany O. S. Załęski T. J. umie doskonale przebierać na klawiszach uczuć ludzkich, to też rekolekcye te zapisano zostaną głęboko w sercach naszych. Po Komunii św., odprawionéj w seminaryum, wszyscy obecni kapłani uczestniczyliśmy w obchodzie celebry pontyfikalnéj, wykonanéj w katedrze przez prałata ks. Gwiazdonia, z powodu 60letniéj rocznicy kapłaństwa naszego uwielbianego ks. Biskupa; po skończonem zaś nabożeństwie, w którem udział brały c. k. urzędy, cechy, szkoły itd., poszliśmy wszyscy do pałacu biskupiego w celu złożenia powinszowania i należnego hołdu Jubilatowi. Na prześliczne powinszowanie naszo dostojny starzec, rozradowany tą manifestacyą naszéj czci i synowskiego przywiązania, udzielił nam po dłuższem rzewnem i do łez rozczulającem przemówieniu błogosławieństwo, żegnając się z nami może już po raz ostatni. Jakie stanowisko nasz Biskup zajmuje w Kościele i kraju, dowodem tego liczne telegramy: od Ojca św., ks. Biskupa Dunajewskiego, ks. Łobosa w imieniu kapituły przemyskiéj, ministra Ziemiałkowskiego, Zaleskiego, wiceprezesa sejmu i mnóstwo innych jeszcze pism, druków i telegramów.

Rzym. Mgr. Druon, superyor u św. Ludwika w Rzymie, wręczył Kardynałowi pref. św. Kongregacyi ofiary, złożone przez różne zgromadzenia zakonne na koszta kanonizacyi błog. Benedykta Labre. Zdając sprawę Kardynałowi Bartolini ze specyalnéj misyi, jaką w tym celu był obdarzony, oznajmił mu, że wielka liczba Biskupów we Francyi, którym miał zaszczyt przedłożyć prośby postulatorów, przyobiecała urządzić składki w swych dyecezyach na cel rzeczony.

Niemcy. Składki Tow. św. Bonifacego, mającego na celu utrzymywać kościoły i szkoły katol. w okolicach protest., wynoszą w r. 1880 sumę, jakiéj Tow. to dotychczas nigdy w przeciągu roku nie zebrało, bo 789,993 m. Najwyższy dochód dotychczasowy w r. 1879 wynosił 613,712 m.

Austrya. Sześćdziesięciu Trapistów franc. wypędzonych z ojczyzny przybyło do Kroacyi i zakupiło tamże wieś Reczycę. Przyjęci zostali otwartemi ramiony przez Kardynała Michałowicza i bana Kroacyi Pejaczewicza. — O mianowanym Arcybiskupie w Serajewie, dotychczasowym profesorze teologii w Zagrzebiu, dr. Stadler piszą, że jest to pod każdym względem znakomity kapłan i u Słowian południowych nadzwyczaj lubiony. Jako wychowaniec Germanicum w Rzymie jest w swych przekonaniach kościelnych nieposzlakowany, bardzo gorliwy i uczony. Do wykształcenia bośniackich kapłanów powołał już do Serajewa Jezuitów, którzy w jesieni rozpoczną swe kolegia. Nominat Arcybiskup bawi jeszcze w Zagrzebiu, gdzie natychmiast po odebraniu cesarskiego dokumentu nominacyi otrzyma święcenie biskupie z rąk Arcyb. Kardynała Michałowicza, poczem wyjedzie do Serajewa. Jeśli się uda wykształcić dzielne łacińskie duchowieństwo, to liczba bośniackich katolików wnet się pomnoży przez konwersye z mahometanizmu.

Francya. Wolnomyślni odprawili w roku bieżącym od 18 do 23 z. m. w Paryżu drugi kongres (pierwszy odbył się w r. z. w Brukseli). Miejsce zebrania, jego przyozdobienie, charakteryzowało już ducha, jaki tu panował. Stół, przy którym siedział zarząd, pokryty był czerwonym suknem, nad nim powiewała frygijska czapka i czerwona chorągiew rewolucyi, na któréj olbrzymiemi głoskami błyszczał napis: „Ni Dieu ni maitre.“ W mowach swych przedstawili się członkowie zebrania jako ateiści i socyalni rewolucyoniści. Pióro wzdryga się powtarzać te wszystkie bluźnierstwa, miotane przeciw Bogu, w których piekielna nienawiść przeciwko wszelkiéj religii jak najjaskrawiéj się manifestowała. Jeden z mówców wzywał wszystkich księży, od Papieża aż do ostatniego sługi kościelnego przed trybunał ludu i zapraszał na bankiet na przyszły piątek, „gdyż to dobry dzień, w którym Bog zginął, i dla tego przynajmniéj jest jeden mniéj.“ Wszyscy założyciele religii uchodzą u tych ateistów za podstępnych oszustów, którzy łatwowierność ludu w rzeczy nadziemskie wyzyskują na swą korzyść. Mojżesza, Proroków i Chrystusa samego stawiano na jednym stopniu z Mahometem, czarownikami a kapłanów wszelkich religii nazywano wyzyskiwaczami ludzkości. Mówiąc o majątkach martwéj ręki, uznano za konieczne skonfiskować wszelką własność zakonną; zgodzono się jednomyślnie na zburzenie kościoła Serca Jezusowego, a frenetyczne oklaski towarzyszyły mówcy, stawiającemu bohaterów komuny na przykład, jak to prędko i skutecznie z Kościołem i księżmi można się uwinąć. Wyraźne to wezwanie do mordowania księży. W dyskusyi nad kwestyą szkolną zaprzeczano rodzicom prawa uczenia dzieci jakiéjkolwiek religii. „Gdy dziecko dojdzie do rozumu, mówił Taxil, i przekona się, jaką pomoc daje niebo, nigdy na niebo liczyć nie będzie.“ Inny mówca nazwał biblią „tkanką infamii.“ Przy rozprawach o wpływie wolnodumstwa na kwestyą socyalną oświadczono, że wszelki despotyzm ma Boga do pomocy, religia i brutalna przemoc pracuje ręka w rękę. Dla tego kwestya socyalna może być tylko rozwiązaną przez wykorzenienie wszelkiego zabobonu wiary. Oprócz tych bluźnierstw nie wygłoszono o kwestyi socyalnej żadnego ważniejszego zdania. Uchwalono przyszły kongres odprawić w Rzymie; antyklerykalne stowarzyszenia rzymskie, które miały odwagę wrzucić zwłoki Piusa IX w Tyber — tak mówił obywatel Taxil — zasłużyły sobie na ten zaszczyt. Na bankiecie w piątek wzniósł Lepelletier toast: „piję na nienawiść Bogów, gdyż w każdem Bóstwie ukrywa się powaga i władza, a ja nienawidzę wszelką powagę. Piję na nienawiść idei Boga.“ Była to korona wszelkich bluźnierstw. Wrzaskiem „do Rzymu, do Rzymu“ skończył się bankiet. W myśl tych mów powzięto też rozmaite rezolucye, które wiarę i kościół jak najprędzéj uprzątnąć zalecają. — Przed kilku laty utworzyli Jezuici misyą w obszernym kraju Kabylów, położonym na południe zachód od Algeryi i tylko do pół podbitym. Aby zjednać sobie mir u tych barbarzyńców, zajmowali się głównie leczeniem i szkołami. Rezultaty osiągnęli już niemałe i wpływ ich z każdym dniem się zwiększał. Sto czterdzieści dzieci krajowców uczęszczało do ich szkół. Pięciu z ich uczni ukończyło szkołę wojskową w Saumur; wielka liczba innych spełnia funkcye tłomaczy w urzędach kabylskich. Mimo tych usług dla Francyi i religii rząd obecny wypędził tu ztąd Jezuitów i zastąpić ich chce nauczycielami świeckimi, obiecując im wysokie pensye. Lecz aby dzieło Jezuitów daléj prowadzić, potrzeba zaparcia i poświęcenia synów śgo Ignacego. Jezuici ułożyli też i wydali dwa słowniki: francuzko-kabylski i kabylsko-francuzki. — Przełożony seminaryum zagranicznych misyi, których dom macierzysty znajduje się w Paryżu na rue du Bac, ogłosił sprawozdanie o obecnym stanie kierowanego przezeń Stowarzyszenia. Dzieło to liczy obecnie 26 Biskupów, 347 misyonarzy (Francuzów), 394 kapłanów krajowców ze samych misyi i 1680 katechetów. Seminaryów posiada to dzieło 30, w których się

kształci na duchownych 1461 młodzieży. Szkoły ich i ochronki w liczbie 1683 kształcą 53,073 po większej części opuszczonych chłopców i dziewczęta. Kościołów i kaplic posiada semin. zagran. misyi 2478. Liczby te przemawiają wymownie! — Nowy apostolski administrator w Tunis, zasłużony wielce Arcybiskup algierski Lavigerie, wydał o swej nominacyi a zwłaszcza o położeniu Kościoła w nowym wikaryacie ciekawy list pasterski do swego duchowieństwa. Arcybiskup nie wdaje się w polityczne ocenienie najnowszych wypadków, wypowiada jednak nadzieję, że chrześciańskiej cywilizacyi wielce się one przysłużą. Protektorat francuzki i interesa francuzkie, mówi Arcybiskup, wymagają koniecznie tego, aby odtąd w Tunisie pracowało duchowieństwo francuzkie obok włoskiego, które dotychczas wyłącznie pasterzowało. Wskutek najnowszych wypadków ponowił 86letni dotychczasowy administrator Biskup Suter i. p. i. prośbę o usunięcie go z urzędu, na co Stolica św. przystała. Że wybór padł na Mgra Lavigerie, był powód ten, iż Arcybiskup zna stosunki w północnej Afryce i język krajowców i wie, jak z muzułmańskim fanatyzmem obchodzić się trzeba. Lavigerie uważa to za wielkie swe szczęście, że może przyczynić się do zmartwychpowstania chrześciaństwa w Tunis, gdzie dawniej wielka prowincya kościelna kwitła, mężowie, jak Cypryan i Tertulian działali, a tysiące męczenników skropiło krwią ziemię pod zasiew słowa Bożego. Książę Kościoła nie myśli jednak o narzucaniu gwałtem muzułmanom ewangelii. „Musimy, pisze dosłownie, muzułmańskim krajowcom, z których wielu pochodzi z dawniejszych chrześcian, zrozumiałem uczynić, że Francya nie na to przychodzi, aby ich sumienie zgwałcić i wolność zaniepokoić, lecz aby im przynieść dobrodziejstwa cywilizacyi i światła.“ Nowy administrator zna też bardzo dobrze wielkie trudności swego zadania. Wszystko prawie trzeba dopiero stworzyć, — zbudować kościół katedralny i rezydencyą biskupią w Kartaginie, dwa seminarya dla wykształcenia nowego duchowieństwa, przedewszystkiem zaś zakładać należy wszędzie szkoły. Pismo pasterskie kończy wezwaniem o wsparcie przez modlitwy i datki.

Kwestye teologiczne.

Utrata juris petendi debitum ex delicto. Ponieważ pod tym względem różne powstają wątpliwości i chwiejności, nie od rzeczy będzie zasady kościelne jasno tutaj wyłuszczyć.

1. Małżonek traci jus petendi debitum quando peccat carnaliter cum consanguineis uxoris suæ, a więc skutkiem affinitatis supervenientis; obowiązek reddendi debitum pozostaje, gdyż jawnąby to było niesprawiedliwością, gdyby prawa niewinnej części miały przez występek winnej ponosić uszczerbek. — 2. Ponieważ affinitas wypływa w ogóle tylko ex copula perfecta, quæ sufficiens est ad generationem, to jedyne źródło affinitatis i tutaj za conditio sine qua non uważane być powinno. Innego rodzaju wykroczenia contra castitatem, chociażby quoad speciem były jak najstraszniejsze, nie mogą w mowie będącej affinitas tworzyć a więc i połączonej z nią kary ściągać. — 3. Przed Sob. Tryd. utrata juris petendi debitum spotykała tego z małżonków, qui cum consanguineis sui uxoris usque ad 4 gradum lineæ collateralis carnaliter peccavit. Ponieważ Sob. Tryd. przeszkodę małżeńską affinitatis ex copula illicita in linea transversali aż do 2go stopnia włącznie ograniczył, według prawa dzisiejszego utrata juris petendi debitum tylko do tej granicy się rozciąga i adulterium cum consanguinea uxoris in tertio vel quarto gradu lineæ collateralis nie dotyka wcale jus petendi debitum. Ztąd rzeczone prawo traci się dzisiaj: *a*) si conjux cum sorore aut filia sororis suæ uxoris; *b*) si marita cum fratre aut filio fratris sui mariti; *c*) si unus conjux cum aliqua consanguinea alterius conjugis in linea recta (ascendente quam descendente in infinitum) carnaliter peccat. — 4. Według prawa kościelnego raz wytworzona affinitas, przez śmierć osoby, z którą skojarzona została, u małżonka pozostałego przy życiu nie znosi się, gdy tenże w nowe związki małżeńskie wstępuje. W takiem drugiem małżeństwie nie może być wprawdzie mowy o affinitas superveniens, jeśli po raz wtóry ożeniony małżonek z krewną zmarłej małżonki grzeszy. Mimo to jednak traci skutkiem tego jus petendi debitum. Gdyż według wyraźnych przepisów prawnokościelnych adulterium unius conjugis cum consanguineis uxoris ex primo conjugio commissum ściąga za karę utratę tego jus także i w następnem małżeństwie, chociaż te osoby w żadnym stosunku pokrewieństwa z drugim małżonkiem nie zostają*). Widocznie w postanowieniu tem pokazuje się, że nie affinitas superveniens jest sama w sobie powodem do utraty jus petendi debitum, lecz że ta utrata pozytywnem prawem kościelnem jest umotywowana. Dla czego zaś karne prawo kościelne i w tym razie surowość swą okazuje, tłomaczy pięknie Knopp (Eherecht (str. 223): „Stosunek ścisły, jaki z reguły istnieje jeszcze pomiędzy pozostałym przy życiu małżonkiem a najbliższymi krewnymi zmarłego małżonka, pozbawiony jest właśnie przez śmierć w stosunku tym pośredniczącej osoby przyrodzonej opieki, jaką ta za życia rozciągała, a więc tym więcej potrzebuje prawnego obwarowania, aniżeli za jej życia i to prawo kościelne ile możności uwzględniło: — z jednej strony przez ścisłe utrzymanie przeszkody małżeńskiej, płynącej ze szwagrostwa pomimo śmierci osoby pośredniczącej w tem szwagrostwie, z drugiej strony przez prawną karę utraty juris petendi debitum na małżonka, żyjącego w drugiem małżeństwie, któryby ważył się istniejący nadal stosunek bliższy przyjaźni pomiędzy sobą a krewnymi pierwszego małżonka do tego stopnia nadużywać, iżby się z nimi dopuszczał cudzołóztwa“. — 5. We wszystkich wypadkach, w których prawo kościelne karę rzeczonej utraty ustanawia, spada ona tylko na mocy rzeczywistego własnego zawinienia, jak to wogóle charakterowi cenzury odpowiada. Ztąd nie traci się jus petendi debitum tam, gdzie do właściwej culpa brakło potrzebnego consensus. Przypuszczać zaś to trzeba: *a*) w razie, gdy użyto siły (vis absoluta — si mulier sit per vim oppresa), a według sententia communior et probabilior wtenczas już, gdy tylko gravis metus był w użyciu; *b*) jeśli winna strona znajdowała się w prawdziwej ignorantia facti, nie wiedziała, że osoba, z którą grzeszyła, jest krewną małżonka; *c*) jeśli winna strona znajdowała się w ignorantia juris, nie wiedząc, że qu. incest oprócz prawem boskiem jeszcze prawem kościelnem pod karą jest zakazany; *d*) jeśli strona winna znajdowała się w ignorantia poenæ, mając wprawdzie w ogóle wiadomość o tem, że na incest w mowie będący kara kościelna nałożona, lecz nie wiedząc, że karą tą jest utrata juris petendi debitum. Tak przynajmniej uczą najznakomitsi teologowie, a św. Alfons nazywa tę opinią sat probabilis. Jako powód podają: quia hæc privatio imponitur scienter peccanti in jure, et agitur de poena extraordinaria. — 6. Czy kara utraty juris pet. deb. następuje także przez cognatio spiritualis et legalis, teologowie i kanoniści różnego są zdania. Św. Bonawentura, św. Tomasz, Bonacina, Concina i inni twierdzą to. Słusznie jednak wskazują drudzy na to, że canones o żadnej podobnej karze nie wspominają, „et nulla poena incurritur, nisi a jure sit expressa; nec valet argumentari a casu ad casum in poenalibus.“ Ztąd Pontas, Roncaglia, Salmaticenses, Suarez, Viva, Engel, Schmalzgrueber i inni są przeciwnego zdania. Zdaje się z tem zgadzać odpowiedź Aleksandra III*) i Alfons św. nazywa to zdanie sat probabilis. Kontrowersya cała ma dla nas więcej teoretyczne aniżeli praktyczne znaczenie, gdyż w każdym razie okoliczność, że czynność ta podjęta została ex necessitate lub ex ignorantia, usuwa karę, a bez tego rzadko się podobne wypadki dzieją. — 7. Od cenzury tej nie może Biskup propria auctoritate uwolnić, gdyż to jest ogólne prawo karne, od którego tylko najwyższy prawodawca dyspensować może.

*) Cap, 4. X De eo, qui cognovit cons.: „Transmissae nobis tuae litterae demonstrant, quod G. uxore sua defuncta, filiam ejus, privignam videlicet propriam, copula carnali cognovit: postmodum aliam accipiens uxorem, cum privigna publice, tanquam canis ad vomitum rediens, illicitam rem committere non expavit. Quia vero super his consilium requisisti, praesenti pagina respondemus, quod legitimae uxori cohabitans et necessaria subministrans, non cognoscat eam, quamdiu vixerit, nisi ab ea fuerit requisitus.“ (cfr. Reiffenstuel. Jus can. l. 4 tit. de cons. et aff. n. 56. Schmalzgrueber et alii).

*) „Si vir vel mulier scienter vel ignoranter filium suum de sacro fonte susceperit (quod idem est, ut patet, de baptizante vel tenento in Confirmatione) an propter hoc separari debent? Consultationi tuae taliter respondemus, quod quamvis generaliter sit institutum ut debeant separari; quidam tamen humanius sentientes aliter statuerunt. Ideo nobis videtur, quod sive ex ignorantia sive ex malitia hoc fecerint, non sunt ab invicem separandi, nec alter alteri debitum subtrahere“ (vide Liguori Homo apost. tr. 14 n. 34).

Stolica Apost. władzę tę udziela Biskupom w quinquenaliach cum potestate subdelegandi. Wykonywanie jednak téj władzy wymaga starannego uwzględnienia warunków, jakie przytem Głowa naczelna Kościoła stawia, gdyż inaczéj ważność udzielonéj dyspensy może być wątpliwą. Quinquennalia żądają trzech warunków: „remota occasione peccandi, et injuncta gravi poenitentia salutari, et confessione sacramentali quolibet mense per tempus arbitrio dispensantis statuendum.“ Spowiednik do tych trzech warunków ściśle stósować się winien. Formuła dyspensy, jaka przy tem się używa, brzmi, według Manuale Schneidera, jak następuje: (Post absolutionem a censuris et peccatis in forma solita datam dicat confessarius): Et insuper auctoritate Apostolica mihi specialiter delegata (vel subdelegata) dispenso tecum, ut non obstante affinitate, quam contraxisti cum tua uxore ex illicita copula a te habita cum ejus sorore (vel matre etc.) debitum conjugale a tua uxore etiam exigere licite possis et valeas. In nomine † Patris etc. Et pariter eadem auctoritate declaro, te non obstante præfata affinitate superveniente, in Matrimonio cum tua uxore remanere illique debitum conjugale reddere posse et debere. In nomine † Patris etc. Passio Dni nostri Jesu Christi etc.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

W 11tym nrze zamieściliśmy artykuł, dający krótki pogląd na ikonografią N. Maryi P. Ponieważ rzecz to nadzwyczaj ciekawa, a u nas tak mało znana, zwracamy uwagę Czytelników na dzieło, jakie w ostatnim czasie wyszło na widok publiczny, a z którego dokładniejszy pogląd na przedstawienie Maryi w sztuce chrześc. powziąść mogą. Jest to niemieckie dzieło: ***Die Marienverehrung in den ersten Jahrhunderten***, napisane przez radzcę dworu dra F. A. v Lehner, dyrektora książ. hohenzoll. muzeum w Sigmaringen. Stuttg. Cotta 8-vo XIII i 342 str. 6 *M.* Autor położył sobie za zadanie w dziele tem przedstawić początek i rozwój artystycznego obrazowania Maryi z czasu przed Sob. w Efezie (431), odkąd ideał Maryi skończony przekazany został wiekom następnym. Objaśnia więc stanowisko, jakie tradycya kościelna Najśw. Maryi Pannie jako Dziewicy i Matce przyznawała i jak Jéj duchową istotę i udział w dziele zbawienia pojmowała. Następnie wykazuje rozwój téj czci w poezyi i sztuce. Zamiarem jego było przedstawić Maryą tylko jako historyczno-artystyczny ideał, lecz obfite patrystyczne wywody uczyniły go teologicznym i kościelnym. Dzieło to nie jest przeznaczone dla uczonych fachowych w sztuce i teologii. lecz dla ogólnéj publiczności. 85 obrazów objaśnia tekst. Nie ze wszystkiem zgodzić się można na teologiczne i artystyczno-historyczne zapatrywania się autora, w każdym jednak razie objaśnia on wiele rzeczy w historyi sztuki. Ponieważ dzieło to dla swéj treści nadzwyczaj zajmujące, obszerniejszy podajemy rozbiór i sprawozdanie. We wstępie wykazuje autor pierwsze zarodki kultu Maryi według opowiadań Nowego Test., w których Marya czynną i bierną odgrywała rolę. Z tych głównych zarysów widzimy następnie rozwijający się dalej ideał Maryi i wprawdzie, jak to ze wszystkiemi dogmatami się działo, skutkiem opozycyi pogan, żydów, heretyków, oraz skutkiem własnéj siły. W I rozdziale pod napisem „D z i e w i c a“ jest mowa o cudzie Poczęcia Chr. P. Autor wskazuje, jak żydzi i poganie, Ebionici, filozof Celsus cudowne poczęcie i narodzenie Chr. P. z Maryi zeszpecili i rys Jéj cudownego dziewictwa zupełnie zapoznali i zatarli. Natomiast widzimy chrześciańskich apologetów, występujących w szranki w obronie cudownego Poczęcia: Justyna męczennika, Ireneusza, Tertuliana, Oryginesa, apost. konstytucye, Laktancyusza i następnych Ojców Kościoła. W wyrzeczeniach i objaśnieniach tych Ojców znajdujemy przedstawiony ze wszystkich stron cud Poczęcia Chrystusowego bez skazy dziewictwa Maryi, którego wiarogodność wskazówkami na podobne zajścia w mitologii i naturze, proroctwami i typami dowodzą. W końcu tego rozdziału jak i w następnych zebrane są dogmatyczne rezultaty w krótkich zdaniach. Tutaj dowiadujomy się też, że już Ireneusz i Tertulian Maryą jako dziewicę porównywali z Ewą. Kiedy Ewa jeszcze dziewicą była, została sprawczynią grzechu, Marya jako dziewica została sprawczynią zbawienia (Virgo [Maria] obediens et sibi et universo generi humano causa facta est salutis. Iren. adv. haer. III 22, 4). — Drugi rozdział ma tytuł „M a t k a“. Tutaj to Doketi i Manichejczycy, zaprzeczając prawdziwe człowieczeństwo Chr. P., dali powód, że Marya jako prawdziwa Matka Jezusowa, z któréj wziął ciało, przez kościelnych pisarzy uznawana, czczona i broniona była. Pisarze ci dowodzą równocześnie, że przez Maryą Mesyasz z królewskiego rodu Dawidowego i kapłańskiéj krwi Aarona pochodzi. Daléj aryanizm ze swem zaprzeczeniem Bóstwa Chr. a zwłaszcza Nestoryusz skutkiem swéj jawnéj polemiki przeciw tytułowi „Bogarodzicy“, był przyczyną, że godność Maryi jako Bogarodzicy już w Euzebiuszu z Cezarei i Atanazym znalazła obrońców, a przez Sobór w Efezie jako dogmat zdefiniowaną została. — Trzeci rozdział pod napisem „J ó z e f a M a ł ż o n k a“ dowodzi z pism Ojców, ze zaślubiny Maryi i Józefa były prawdziwem małżeństwem, lecz dziewiczem, czystem. Pierwsze było konieczne, aby Marya swą misyą spełnić mogła. Dogmatyczne uzasadnienie jest i tutaj wszechstronne. Również głębokie jest objaśnienie patrystyczne 2go punktu. Tertulian, jak się zdaje, nie miałby nic przeciwko temu, gdyby małżeństwo jako fizyczne daléj się kontynuowało; lecz już spółczesny mu Orygines oświadcza, że małżeństwo to było zawsze dziewiczem. Orygines też pod tym względem jest przywódzcą wszystkich Ojców, którzy w różny sposób zdanie to teologiczne uzasadniają, a zwłaszcza dowodzą, że „bracia Jezusa“ byli jego krewnymi, a nie nawet synami Józefa z pierwszego małżeństwa, gdyż Józef przez Maryą pozostał dziewiczym, Marya zaś już przed zaślubieniem ślub czystości złożyła. — W 4tym rozdz. o „M a r y i z a w s z e d z i e w i c y“ (immerwährende Jungfrau), czyli o Maryi jako dziewicy w anatomiczno-fizyologicznym sensie przed, podczas i po urodzeniu Chr. Pana, słyszymy głosy Klemensa Aleks., Oryginesa, Zenona z Werony, Epifaniusza, Efrema, Bazylego, Ambrożego, zwłaszcza Hieronima przeciwko Jowinianowi, Augustyna, Rufina, Gaudencyusza z Brescyi. Dogmatyczne ich objaśnienia streszczają się w téj myśli: Syn Boży nie pozbawił swéj Matki najcenniejszego klejnotu dziewictwa; urodzenie dziewicze jest konsekwencyą dziewiczego Poczęcia; dziewiczy Syn może mieć tylko dziewiczą Matkę; przekonywającem porównaniem jest przechodzenie Chrystusa przez drzwi zamknięte; nienaruszone dziewictwo Matki jest głównym dowodem Bóstwa Syna. — Również pouczające i pełne myśli głębokich jest traktowanie przedmiotu w następnych rozdziałach. Nie autor L. występuje właściwie w sprawie Maryi, lecz głos tu zabierają Ojcowie i chrześc. pisarze. I tak w 5 rozdz. o „d u c h o w é j i s t o c i e“ lub cnotach Maryi widzimy, jak bukiet kwiatów, który Jéj wiją, coraz jest piękniejszy, obfitszy i więcéj kwitnący, jak Marya coraz więcéj promieniejąca jako najwyższy ideał cnoty występuje. Wysokiego interesu dogmatycznego jest rozdział 6: „U d z i a ł w d z i e l e z b a w i e n i a“, w którym Epifaniusz, Zeno, Ambroży, Augustyn i inni wykładają, że Marya ma pewien udział w dziele zbawienia i wprawdzie dla tego, że jest drugą matką rodzaju ludzkiego, matką zbawionéj ludzkości, gdyż jako Bogarodzicielka ludzkość z Bogiem łączy, starła głowę węża i potęgę nieprzyjaciela zbawienia złamała, a wreszcie że jest symbolem Kościoła, utworzonéj przez Chr P. instytucyi zbawienia. — Rozdział 7 poświęcony jest historycznemu rozwojowi „c z c i“ Maryi. Jest to bardzo pouczający ustęp, gdzie autor w pięknych i wzniosłych słowach przedstawia obszernie różnorodne i ściśle stosunki uwielbionéj Matki Bożéj w niebie do ludzi i ziemi, jak się zwłaszcza te stosunki objawiają w modlitwach i nabożeństwach do Niéj, w rozlicznych świętach i uroczystościach na Jéj cześć, w poświęcaniu kościołów pod Jéj imieniem, a wreszcie w wysławianiu Jéj dziełami p o e z y i i s z t u k i. Ostatnie dwa rozdziały poświęcone są temu sławieniu Maryi w poezyi i sztuce. W rodz. 8 opowiada naprzód autor śliczne legendy o pochodzeniu Maryi, Jéj ofiarowaniu, życiu w świątyni jerozol. itd., jak je znalazł w apokryfach Now. Test., w protoewangelii św. Jakóba (z pierwszego dziesiątka 2go wieku), w ewangelii św. Tomasza „o dziecięctwie Chr. P.“, w książce „o pochodzeniu Maryi i dziecięctwie Zbawiciela.“ Następnie przytacza autor całe ustępy z książeczki „o śmierci Maryi“, którą jedni przypisują Biskupowi Melito z Sardes, inni nawet Apostołowi Janowi, — o Jéj zaśnięciu w obecności cudownie na ten akt powołanych Apostołów, o Jéj wzięciu z ciałem do nieba, oraz cudach i nadzwyczajnych zjawiskach, jakie się wówczas działy. Apokryfy te

podają jak najzupełniejszą biografią Maryi, pełną poezyi i idealności. Nawet poetyczna muza przynosi swe dary w sybilińskich wyroczniach, w Juwenku, Paulinie z Noli, Ambrożym, Prudencyuszu, Efremie i innych poetach syryjskich, z których poezyi przydłuższe ustępy autor w udatnem tłomaczeniu przytacza. Ostatni rozdział przedstawia nam, jakie hołdy sztuka, malarstwo i rzeźba składały Maryi od początku chrześc. ery aż do rzeczonej epoki. Autor czerpie do tego materyał z starszych dzieł o katakumbach, a następnie głównie z publikacyi Rossi'ego, z wielkiego dzieła (6 tom. in fol.) Garrucci'ego (Storia dell'arte cristiana), które na 500 tablicach sztukę chrześc. (z wyjątkiem budownictwa) jak najdokładniej i najzrozumialej przedstawia. Niektóre oryginały widział autor sam w swych podróżach po połud. Francyi i Włoszech; opisuje on 87 tych pomników i w 62ch rycinach je unaocznia, tak że i w pomnikowem przedstawieniu zebrał wszystko, jak w poprzednich rozdziałach z pomników piśmiennych, co do r. 433 odnosiło się do Maryi*). Krótki ten pogląd na treść książki, zalecającej się nadto mistrzowską formą, daje nam pojęcie, jak niesłychanie zajmującą być musi. Tajemniczy przedmiot pojęty głęboko i opracowany bardzo umiejętnie. Z wzrastającym wciąż interesem i ciekawością obejmuje czytelnik uczone i genialne wywody patrystyczne i z takiem samem zajęciem spogląda na pierwsze płody chrześc. sztuki, przedstawiające Matkę Boską z Dziecięciem Boskiem. Autor napisał jednę z najpiękniejszych i najbardziej pouczających apologii czci Maryi. Każdemu, kto się interesuje chrześc. poezyą i sztuką, polecamy to prawdziwie znakomite dzieło, zaręczając, że wielkie zadowolenie i naukę z niego zaczerpnie. Homileta zaś znajdzie tutaj nie tylko wielkie mnóstwo patrystycznych pochwał Maryi, lecz piękne objaśnienia wszelkich dogmatycznych i historycznych o Maryi kwestyi.

*) W tym rozdziale korzysta autor z wspaniałego dzieła, przez nas wspominanego Rohaulta de Fleury: „La sainte Vierge." Dzieło Lehnerta różni się jednak od Rohaulta o tyle, że podczas gdy R. tylko obrazowe świadectwa o czci Maryi po wszystkie wieki ma na względzie, to L. obok dzieł malarzy i rzeźbiarzy zajmuje się piśmiennemi świadectwami Ojców, pisarzy kośc. itd., a co do czasu ogranicza się tylko na pierwsze 4—5 wieków. Obydwa zatem dzieła uzupełniają się wzajemnie.

ROZMAITOŚCI.

O urzędzie katechety, według słynnego pedagoga ks. Overberga. Godność urzędu katechety i w ogóle nauczyciela wywodzi się słusznie z godności dziecka, jak ją nam przedstawia chrześciaństwo. Według tego jest dziecko obrazem i podobieństwem Boga, dzieckiem Boga, ceną krwi Chrystusowej, świątynią Ducha św., pupilem Anioła Stróża, najdroższym skarbem rodziców, członkiem parafii i Kościoła ś., może powołanem na wysokie i wpływowo stanowisko, dziedzicem wiecznej szczęśliwości. Uważane z tych 10 punktów przedstawia się dziecko w nadzwyczajnej godności i wielkości, a ztąd i urząd wychowania dziecka, urząd katechety, tak wzniosły, czcigodny, odpowiedzialności pełen.

Jestem katechetą, to znaczy więc:

1. Najwspanialsze, najdoskonalsze stworzenie Boga na ziemi, obraz i podobieństwo nieskończonego, wielkiego Boga jest mi w tak wielkiej liczbie powierzone, abym je zapoznał z nauką wiary naszego katol. Kościoła i nauczył je żyć podług tej wiary. Jeśli tylko powierzchownie patrzę na dziecko, to ani nie przeczuwam, jaka wielkość w niem jest złożona, często opanowuje mnie niechęć, wstręt w obec jego niedołęztwa, brudu, nędznej postaci, głupoty i potworności, ztąd nie zapomnę nigdy, co to znaczy: dziecko jest obrazem i podobieństwem Boga. Wszystko, co tylko na świecie jest najważniejszego i najkosztowniejszego, jest w obec dziecka, obrazu i podobieństwa Boga, tylko prochem. Gdyż wszystko co najpiękniejszego i najwspanialszego na świecie, przepyszne promieniejące słońce, najżyźniejsze łany, majestatyczne morze, najpiękniejsze miasta, najcudowniejsze kościoły i pałace, wszystkie zwierzęta mocne, rącze i piękne — nie wiedzą o tem, że istnieją, nie wiedzą nic o sobie, ani o swym Stwórcy, ani o swem przeznaczeniu — nie mają rozumu. — Czemżeż więc są w porównaniu do rozumnego dziecka ludzkiego? Martwą, nieświadomą materyą. Są tylko maszynami, które wedle danych od Boga praw przyrodzonych, lub podług swego instynktu postępują, nic w tem zmienić, ani kiedykolwiek wolną wolą rządzić się nie mogą. Stwórcę swego muszą wielbić — czynią to z konieczności — wolnej woli nie mają — jedno tylko dziecko ludzkie może czynić, jak mu się podoba. Stwórcę swego dobrowolnie wielbić może, ma wolną wolą. Wszystkie rzeczy na niebie i na ziemi przeminą. Wszystko co jest na świecie pięknego i drogocennego, istnieć raz przestanie, jedno tylko dziecko, człowiek żyje na wieki, przeminąć nie może. Kiedy wszystko, niebo i ziemia przeminą, to dziecko jeszcze istnieć będzie ze swym rozumem i wolną wolą i wszystkiem tem, co z polecenia Boga i jego Kościoła w tym rozumie i sercu ukształcę i wyrobię. Nie kształcę przecie martwej, nieświadomej, przemijającej istoty, lecz rozumną, wolną, nieśmiertelną kształcę do wieczności. Jeśli tedy ludzie zadają sobie tyle trudu, podejmują tyle prac i ofiar, aby znikome rzeczy odpowiednio do ich przeznaczenia urządzić, czyż nie opłaca się trud, że wszystek mój czas i siły zużywam na wiecznie trwające wykształcenie tylu nieśmiertelnych dusz dzieci?

2. Jestem katechetą.... Bóg i zaufanie Kościoła obdarzyli mnie tym niezasłużonym zaszczytem i powierzyli mi wielki zastęp swych ukochanych dzieci. Za jak wysoki zaszczyt poczytują sobie ci, co powołani zostali na nauczycieli dzieci królewskich i książęcych. Mnie nie powierzył król lub książe jednego lub drugiego ze swych dzieci, lecz Bóg. Król wszystkich królów, wieczny, nieskończony, uwielbienia godny Majestat Boży powierzył mi przez swój Kościół wielką liczbę swych wiernych dzieci, które wszystkie w Chrzcie św. za swe dzieci przyjął; mam im dać poznać wysokie ich pochodzenie, wielką ich godność i najdroższego Ojca, mam im głosić jego świętą, zbawienną wolą i serca ujmować dla królestwa wspaniałości, jakie Ojciec niebieski od początku dla nich przygotował. Mam być usty, przez które On ich uczyć, ręką, za pomocą której On do świętości i szczęścia wiecznego prowadzić ich chce. Jeśli rodzice ziemscy uważają to, co się dobrego lub złego ich dzieciom wyświadcza, jakoby ich samych to dotykało, jakżeż wysoko Ojciec niebieski oceniać będzie to, co jego wiernym dzieciom uczynię. Jak ciężką odpowiedzialność biorę na siebie! Czyżbym nie chciał chętnie czynić wszystkiego, aby najdroższemu Ojcu w niebie dzieci jego uświęcić? Nie miałżebym także sam być świętym, aby przydatnem w ręku Boga być narzędziem do uświęcenia tak wielu dusz?

3. Jestem katechetą.... Powierzony mi jest skarb do przechowania, który tysiąc razy jest droższy od wszystkich razem marnych, znikomych skarbów świata, skarb, który Pan mój i Zbawiciel odkupił krwią swoją, za który się nie wahał życie swe oddać. Skarbem tym są niewinne, czyste i uświęcone dusze, w których obraz i podobieństwo Boże odnowione, pierwotna piękność przywrócona, dusze mych uczniów. Mam dopomódz do przechowania tego drogiego skarbu, aby nie zaginął; mam starać się o ten kosztowny, nadprzyrodzony obraz, aby go żadna plama nie zbrudziła, a z tych, które się niepostrzeżenie pojawią, jak najprędzej był oczyszczony. Gdyby mi król jaki ziemski swój zaginiony, za najwyższą cenę odkupiony, w złoto oprawiony i drogie kamienie ozdobiony obraz powierzył, aby go strzedz przed złodziejami, brudem i zepsuciem: czyżbym nie czuwał pilnie i troskliwie, aby ten obraz martwy śmiertelnego człowieka nie zaginął i nie poniósł żadnej szkody? Czyż mogę więc być dość bacznym, uważnym i ostrożnym, aby zachować i ustrzedz od wszelkich drogich kamieni i złota droższy, krwią mego Zbawiciela oczyszczony, śmiercią jego odkupiony, przez niego bardzo umiłowany, nieśmiertelny obraz wiecznego Króla chwały, który mi sam powierzył? Czyż mogę nie czuwać odrobinę miłości do Zbawiciela, a cenę jego krwi, dziecko nisko sobie ważyć? Przez co mógłbym mu miłość moję lepiej udowodnić, jeśli nie przez to, co dobrego zdziałam dla dziecka, kiedy zapewnił: „Kto takie dziecko przyjmuje, ten mnie przyjmuje?

(Dokończenie nastąpi).

Koresp. Red. W ostatnim czasie wysłaliśmy rozliczne listy do szanownych abonentów galicyjskich. Ponieważ dotychczas nie otrzymaliśmy od wielu odpowiedzi, upraszamy o jak najrychlejsze zawiadomienie nas o odebraniu tychże listów. ***REDAKCYA.***

W końcu b. r. wyjdzie pierwsza połowa ***Bibl. kazn.*** t. IV pro 1882. Prenumerata całoroczna wynosi **7 ℳ.** Upraszam o rychłe nadesłanie takowej.

Woniość p. Alt-Boyen. *X. J. Stagraczyński.*

Na trumnę bł. Jolenty z parafii Potulickiej 7 ℳ.

Na akcyą Tow. św. Łukasza złożył 4 marki p. Mizgalgalski z Wilkowyi p. Jarocin.

Prenumeratę roczną 2,40 ℳ. na **Muzykę kościelną** ks. Soleckiego złożył p. Mizgalski z Wilkowyi p. Jarocin.

Spis rzeczy. Nauka religii w gimnazyach i wyższych szkołach w państwie pruskiem. — Jakie znaczenie prawne ma w liturgice zwyczaj? (dok.) — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Poznań:** Pp. Chłapowski i Bojanowski — † ks. Wąchalski pleban w Luboszu. — **Dyecezye polskie:** Ks. Fleischer. — Nowe Stowarzyszenie kapłanów i rekolekcye w Tarnowie. — Sześćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa ks. Biskupa Pukalskiego. — **Rzym:** Ofiary na koszta kanonizacyi błog. Benedykta Labre. — **Niemcy:** Towarzystwo ś. Bonifacego. — **Austrya:** Trapiści. — Arcybiskup serajewski. — **Francya:** Kongres wolnodumców. — OO. Jezuici. — Z misyi zagranicznych. — Prowincya kościelna Tunis pod rządem Mgra Lavigerie. — *Kwestye teologiczne*: Utrata juris petendi debitum ex delicto. — *Piśmiennictwo kościelne*: Die Marienverehrung in den ersten Jahrhunderten. — *Rozmaitości*: O urzędzie katechety. — *Koresp. Redakcyi*, — *Ogłoszenia*.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.